

Teddy Bear i Teddy R. – pluszowy miś i prezydent USA

21 sierpnia 2022

Theodore Roosevelt był jednym z najwybitniejszych prezydentów w dziejach Stanów Zjednoczonych. Do historii przeszedł jednak nie tylko jako wybitny przywódca, ale także jako osoba, od której imienia wzięła się angielska nazwa pluszowego misia.

„Proszę państwa oto miś,
Miś jest bardzo grzeczny dziś.
Chętnie państwu łapę poda.
Nie chce podać? A to szkoda.”

Pokolenie, które dorastało, czytając i oglądając przygody prof. Ambrożego Kleksa, świetnie zna tę zwrotkę wierszyka Jana Brzechwy. Z nim też najczęściej kojarzą się nam maskotki przypominające to szlachetne zwierzę. Nieco młodsi pamiętają zapewne serial animowany Troskliwe misie, którego bohaterowie byli ożywioną kopią przesłodzonych pluszaków. A najmłodsi? Nie mam zielonego pojęcia i nie będę udawał, że mam. Chyba jednak każde pokolenie ma swoje wyobrażenie pluszowego misia, choć może się ono nieco różnić od Misia Uszatka, Colargola, czy innego zbudowanego w oparciu o sześć instytucji.

Podobnie jest też w Stanach Zjednoczonych. Tam jednak maskotki imitujące te zwierzęta nie są po prostu niedźwiadkami czy misiami. Każdy, kto uczył się angielskiego, z pewnością zauważył, iż w języku Szekspira nazywa się je Teddy Bear. Skąd ta nazwa? Drugi człon można zrozumieć, ale pierwszy? Może to po prostu imię owego pluszaka albo syna producenta? Wydaje się to prawdopodobne, lecz nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, która jest bardziej przewrotna. Amerykański miś wziął bowiem swoje imię od zagorzałego militarysty, człowieka bardzo impulsywnego, który zwykł powtarzać – „Mów łagodnie, ale zawsze miej w zanadrzu grubą pałkę.” Był nim 26. prezydent

Stanów Zjednoczonych Theodore Roosevelt.

Roosevelt przyszedł na świat 27 października 1858 roku na Manhattanie w Nowym Yorku. W swojej karierze piastował kilka urzędów. Zasłynął jako kowboj i myśliwy na Terytorium Dakoty, był popularnym Komisarzem Policji Nowojorskiej, a także dowodził 1. Ochotniczym Regimentem Kawalerii Stanów Zjednoczonych, który wziął udział w walkach na Kubie podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej z 1898 roku. Sprawował również urząd zastępcy sekretarza ds. floty, gubernatora stanu Nowy Jork i wiceprezydenta, a w następstwie tragicznej śmierci Williama McKinleya zastąpił go na stanowisku prezydenta.

Prywatnie Roosevelt był osobą o bardzo szerokich zainteresowaniach. Pasjonował się przyrodą. W dzieciństwie kolekcjonował zasuszone owady i wypchane ptaki. Czytał wiele książek podróżniczych i przyrodniczych. Zamiłowania te przełożyły się na częsty udział w polowaniach. Wiązały się one dlań nie tylko z tropieniem zwierzyny i swego rodzaju sportową rywalizacją, ale też możliwością obcowania z przyrodą, do której żywił duży szacunek. Gdy został prezydentem, nie zrezygnował z tych pasji. Chodził na długie spacery, brał udział w polowaniach, a jednocześnie wprowadzał ustawodawstwo mające zabezpieczyć środowisko naturalne.

ROOSEVELT I MIŚ

W listopadzie 1902 roku Roosevelt przebywał na granicy stanów Missisipi i Luizjany w związku ze sprawami państwowymi. Czas wolny miał spędzić na polowaniu na niedźwiedzie. Okazało się jednak, że nie przebiegało ono pomyślnie. Upłynęły trzy dni, a wciąż nie udało się ustrzelić wymarzonego trofeum. Dziennikarze śledzący każdy krok prezydenta prześcigali się w dworowaniu z niepowodzeń głowy państwa. „Wciąż bez niedźwiedzia dla Roosevelta!” – brzmiał nagłówek nowojorskiego „The Sun”. „Niedźwiedź poturbował psy i uciekł prezydentowi!” – oznajmiał z kolei „The New York Times”.

Krewki Roosevelt był poirytowany sposobem, w jaki zorganizowano przedsięwzięcie. W jednym z listów pisał: „[...] moi uprzejmi gospodarze, pełni dobrych intencji, nalegali na połączenie polowania z piknikiem, co zawsze skutkuje klęską polowania i zazwyczaj także klęską pikniku.” (T. Roosevelt, The Letters..., vol. 3, s. 378)

Choć prezydent nie upolował nic, to innym się poszczęściło. Stawiało to osławionego kowboja w niezręcznej sytuacji. Pozostali uczestnicy polowania najwyraźniej czuli się nieco winni. Oni się spisali, a prezydent nie. Zaowocowało to niecodzienną sytuacją, którą szczegółowo opisał „The New York Times”:

„Prezydent i pan Foot czekali na wyznaczonym stanowisku. W ich kierunku skoczyło kilka jeleni, ale nie zadano sobie trudu, aby któregoś ustrzelić. Prezydent i pan Foot czekali przez kilka godzin. Skowyczące psy tropiły niedźwiedzia i zniknęły poza zasięgiem słuchu. Krótco po południu pan Foot stracił nadzieję, że zwierzyna wróci w ich stronę i razem z Prezydentem wrócili do obozu na posiłek. Gdyby zostali na swoim miejscu, Prezydent miałby możliwość oddania czystego strzału, gdyż niedźwiedź z pościgiem na karku przebiegł tuż obok stanowiska myśliwych. [...] Niecałą milę dalej – wyczerpany długą ucieczką – wbiegł do wodopoju i zwrócił się ku psom. Były tuż za nim. Biedne zwierzę było zbyt zmęczone by móc walczyć, ale chwyciło jednego z ogarów i skręciło mu kark, zabijając na miejscu. Gdy niedźwiedź odganiał drugiego psa, Holt Collier zeskoczył z konia i – chwyciwszy mocno strzelbę – uderzeniem w głowę powalił drapieżnika. Mężczyzna zadał w róg, oznajmiając, że zdobycz znajduje się w potrzasku. Posłaniec udał się do prezydenta. W międzyczasie Holt skrępował niedźwiedzia i przywiązał go do drzewa. Gdy prezydent na miejsce, stwierdził, że nie może zastrzelić zwierzęcia i zabronił tego robić. „Skróć jego cierpienia” powiedział do pana Parkera, który wziął swój nóż i zakończył życie niedźwiedzia.” (One Bear Falls Prey to President’s Party, „The

New York Times", 15 listopada 1902)

Roosevelt nie upolował już nic do końca tej wyprawy. W swoich listach z tego okresu nie rozwodził się nad zwierzęciem, którego zastrzelenia odmówił w imię sportowej uczciwości, a którego polecił następnie zabić w przypływie litości. Niemniej, w kilka lat później – gdy zaproponowano mu udział w łowach na wilki – wspominał tę przygodę z niesmakiem:

„Chociaż nie biorę udział w takich polowaniach, to gdyby odbyło się ono podczas mojego pobytu, mówiono by to samo i śmiano by się tak samo, jak w przypadku tego polowania w Missisipi, kiedy to związano niedźwiedzia. Oczywiście nie chciałem mieć z tym nic wspólnego, ale nie powstrzymało to prasy przed naigrywaniem się z sytuacji.” (T. Roosevelt, The Letters..., vol. 4, s. 1140)

Sprawa nie ucichła. Prasa naśmiewała się z niefortunnych łowów głowy państwa. Częściej niż o przygodzie z nieszczęsnym niedźwiedziem rozpisywano się nad pechem kowboja, który nie mógł nic upolować. Historia opisana przez „The New York Times” zainspirowała jednak rysownika Clifforda Berrymana z „The Washington Post”. Powstało kilka ilustracji przedstawiających opisaną scenę. Miejsce niedźwiedzia niemal natychmiast zastąpił wizerunek przestraszonego misia. Prezydent mimowolnie zaczął funkcjonować w powszechnej świadomości jako obrońca tegoż zwierzęcia. Na jednej z kolejnych ilustracji przedstawiono Roosevelta jak obejmuje swą niedoszłą ofiarę.

Coraz głośniejsza historia stała się natchnieniem dla Morrisa Mitchoma, właściciela niewielkiego sklepu z zabawkami i słodyczami. Opracował on projekt nowej zabawki dla dzieci imitującej misia. Nazwał ją Teddy's Bear, czyli miś Teddy'ego. Podobno prezydent osobiście udzielił mu zgody na wykorzystanie swego imienia.

Zabawki szybko zdobyły popularność. Wkrótce zaczęto je już określać mianem Teddy Bear, co przetrwało do dnia

dzisiejszego. Warto odnotować, że nie tylko w ten sposób starano się zdyskontować łowiecką przygodę prezydenta. Amerykański wychowawca Seymour Eaton napisał kilka książek, których bohaterami były... Misie Roosevelta. Podróżowały one po całym świecie, przeżywając różne przygody – odwiedziły między innymi cara Mikołaja II.

ROOSEVELT PO MISIU

Epizod z popularną dziś zabawką nie naznaczył prezydentury Theodore'a Roosevelta. Okazała się być ona jedną z najważniejszych od czasu Abrahama Lincolna. Tak jak on, Roosevelt jest dziś jedną z najlepiej rozpoznawalnych postaci historycznych w amerykańskiej popkulturze. Jego wizerunek został uwieczniony na górze Rushmore obok Waszyngtona, Jeffersona i Lincolna. Był pierwszym amerykańskim prezydentem, który zdobył Pokojową Nagrodę Nobla. Jego bon moty znalazły trwałe miejsce w amerykańskiej publicystyce. Został uwieczniony w popularnym w latach 1990. serialu „Kroniki młodego Indiany Jonesa” oraz w komiksie „Życie i czasy Scrooge'a McKwacza”.

Należy zauważyć, że wizerunek Roosevelta jako obrońcy zwierząt to nie tylko efekt popularności opisaney tu anegdoty. To za jego prezydentury rząd amerykański rozpoczął ogromny projekt tworzenia nowych parków narodowych i pomników przyrody. Ustawę w tej dziedzinie zatwierdzono właśnie w 1902 roku. Amerykański przywódca wywarł też duży wpływ na rozwój leśnictwa.

Historia Roosevelta i misia sprawia wrażenie zupełnie nieprawdopodobnej. Pokazuje też potęgę mediów, które ją wykreowały. Ani prezydent nie był bowiem tak szlachetny – wszak jego zachowaniem kierowały w równym stopniu honor i zdenerwowanie, jak i niechęć do pastwienia się nad umierającym zwierzęciem – ani utrwalona w legendzie wielkoduszość. Również niedźwiedź nie był tak słodki i bezbronny, jak mogłoby się wydawać spoglądając na pluszaki wygodnie usadowione w witrynach sklepowych. Sam wizerunek misia też nie został

stworzony, aby nieść radość dzieciom, lecz dla celów czysto zarobkowych.

Pomimo to, z wyświadczonej Rooseveltowi – nomen omen – niedźwiedziej przysługi wyszło coś dobrego. W różnych miejscach świata dzieci kładące się spać wtulają się w swoje pluszowe misie w poszukiwaniu ciepła i bezpieczeństwa, chroniąc się przed potworami czyhającymi pod łóżkiem. I za dziesięć czy dwadzieścia lat wciąż będą o swojej zabawce pamiętać. Ja pamiętam. A ty?

Autor: Przemysław Damski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

0 AUTORZE

Przemysław Damski – magister historii, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, doktorant w Katedrze Historii Powszechnej Najnowszej UŁ. Autor pracy „Joseph Chamberlain; brytyjski minister ds. kolonii (1895-1903)”. Rozpoczął przygotowania do dysertacji nt. „Stosunki amerykańsko-brytyjskie w dobie prezydentury Theodore’a Roosevelta (1901-1909)”.

BIBLIOGRAFIA

1. Theodore Roosevelt, The Letters of Theodore Roosevelt, ed. Elting E. Morrison, vol. 3–4, Cambridge University Press, Cambridge, Mass. 1951.
2. „The New York Tribune”, 1902.
3. „The Salt Lake Tribune”, 1902.
4. „The Sun”, 1902.
5. Mary Bellis, History of the Teddy Bear, [w:] About.com Inventors.
http://inventors.about.com/od/tstartinventions/a/Teddy_Bear.htm

6. Henry W. Brands, T.R.: The Last Romantic, Basic Books, New York 1997.
7. „Marianne Clay, The History of the Teddy Bear, [w:] Teddy Bear and Friends, 2002 [dostęp: 24 listopada 2012], kopia dostępna w Internet Archive.
<http://web.archive.org/web/20110723184018/http://www.teddybearandfriends.com/archive/articles/history.html>
8. Edmund Morris, Theodore Rex, Random House, New York 2001.
9. Longin Pastusiak, Prezydenci. Stany Zjednoczone od Jerzego Waszyngtona do Ronalda Reagana, t. 2, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.
10. Fred Patten, Retrospective: Seymour Eaton's „The Roosevelt Bears”, [w:] Flayrah, 30 września 2012.
<http://www.flayrah.com/4178/retrospective-seymour-eatons-roosevelt-bears>
11. The Story of the Teddy Bear, [w:] strona internetowa Theodore Roosevelt Association.
http://www.theodoreroosevelt.org/kidscorner/tr_teddy.htm